

Frajerhejt 9.12

Peja

Siedziałeś cicho na dupie prawie trzy miechy, cieciu
I ponownie awanturą chcesz wepchnąć album do sklepów
L4 mi nie trzeba, sam sobie pracodawcą
Bo mam tę pracę, sprawdź to, bezrobotnym mięknij jajco
Ty pajacyku i menago twój Jacyków
Tede, Jakuza, dwóch przestrzelonych typów
Gardło jak to gardło – rapem je zajeżdżam ostro
Lecz to ciebie pojechańcu dziwka zaraziła ospą
Czy miał wtedy zwolnienie? Bo na swój koncert nie dotarł
Przez kolumbijski katar i weneryk kurwa total
Tak się zamotał, że nie czekał na odpowiedź
Torpedując mą zapowiedź, boi się ten mały chłopiec
A więc zaczynam, powiem to, co niezakończone
Mimo iż zapowiadałem, że udziału w tym nie biorę
Mówisz na mnie "Pener"? To jest moje drugie imię
Wydziabane mam na szyi; to ty, tępą skurwysynie
I jeśli chcesz ubliżyć, to się wysil, kreaturo
Obrażasz swą posturą polski rap, gruba rurowo
Zebrałeś baty, czas spisać ciebie na straty
Między nogi bierzesz co? Dildo z okładki Erraty?

Spocząć na propsach – nie moja jazda
Jazdę urządzić ci – sprawa ważna
W życiu rozgardiasz swoim wprowadzasz
Znow z dupy dalej mówiąc, że suka zdradza
Straciłeś twarz, pokazując swe oblicze
Fałszywa dziwko, dziś dla ciebie ten stryczek
To jak policzek, uprzedzam – będzie więcej
Tede jest kurwą, a kraj zaciera rękę

Tę datę zapamięta niebawem cały wszechświat
To wydarzenia z 12 września
To jest o hejtach, jak będą kończyć
Tede ten szmaciarz do nich dołączył
Po to, by zdobyć nieco rozgłosu
Masz gdzieś chłopaka, PR hip-hopu
Chodzi o ciebie; chce fejmu rura
Tylko po to ten beef, pretekst – Zielona Góra

Myślał, że jest niezły, a spierdolił do Tunezji
Zamiast nagrywać teksty, trzymał za zębami język
Poparcia wiecie to 35-lecie
Nie o hip-hop chodziło, a o Jacusia przecież
Ciebie pierdolę, bo jesteś cieńki Bolek
I odwołam Ci jeszcze kilka koncertów, koleś
No i widzę, co robisz – szalejesz jak ranny jelen
Chciałem to olać, lecz jeszcze nie oleję
Boli cię, że ludzie skandują: "Jebać Tedego!"
Sami to krzyczą, ja nie zmuszam ich do tego
Ty i twój dystans to raczej sprzeczność
Rozrywką dla mnie – urządzić ci piekło
Mieszkaś w stolicy, a zachowujesz się jak pastuch
Hurtowo nagrywa naprzód, wstyd przynosi miastu
Jest pocisk – masz odpowiedź, i tak w kółko (Tak robię!)
A ty naprzód kombinujesz niezliczoną ilość zwrotek
Zrozum debil, zakładam hipotetycznie
Nawet gdybyś zdołał wygrać, nic nie zdołasz (Wiem, to przykre!)

Zszarganej reputacji nie dasz rady naprawić
Jak na trupa, to powinien zamknąć ryj (Zamilcz, panicz!)
Tede plus hip-hop równa się jemu nie wyszło
To bieguny przeciwległe, więc precz z tym kurestwem
W Warszawie święty? Raczej z chuja wycięty
Ja grałem te dissy w Warszawie, jesteś przeklęty
A u mnie to nigdy gwiazdą nie będziesz
Chyba że znow nawinę; spadająca gwiazda - Tede

Tę datę zapamięta niebawem cały wszechświat
To wydarzenia z 12 września
To jest o hejtach, jak będą kończyć
Tede ten szmaciarz do nich dołączył
Po to, by zdobyć nieco rozgłosu
Masz gdzieś chłopaka, PR hip-hopu
Chodzi o ciebie; chce fejmu rura
Tylko po to ten beef, pretekst - Zielona Góra